

## Nauka umierania jest nauką życia

Ofiara Chrystusa zakończyła wprawdzie niepodzielne władanie śmierci nad światem, jednak nie unicestwiła jej ostatecznie. Dlatego właśnie poza Chrystusem nie ma zmartwychwstania i życia. Z tej perspektywy fizyczna śmierć jest więc czymś w rzeczy samej drugorzędnym. Rzeczywistym przedmiotem ludzkiego dramatu jest bowiem walka o życie wieczne – pisał Dariusz Karłowicz w książce „Arcyparadoks śmierci”. Przypominamy jej fragment.

Nauczanie *Nowego Testamentu* pozwalało chrześcijanom bez trudu przystać na Fedonową formułę filozofii. Arcyparadoks życia i śmierci stanowi jeden z centralnych wątków chrześcijańskiej wykładni dramatu zapoczątkowanego aktem nieposłuszeństwa pierwszych rodziców. Panującą nad światem śmierć (Rz 5,14), która poprzez grzech została sprowadzona na rodzaj ludzki (Rz 5,12; 1 Kor 15,21), pokonał na krzyżu Chrystus. Jego ofiara uwolniła ludzi zarówno z niewoli grzechu, jak i śmierci (Rz 8,2; Hbr 2,15). Źródłem grzechu jest pożądanie, śmierć zaś jest jego skutkiem (Jk 1,15).

Nieumiarkowanie cielesnych pragnień stało się przyczyną tego, że ludzkie ciało, będące przecież dziełem Boga, stało się „ciałem śmierci” (Rz 7,24). Ofiara Chrystusa zakończyła wprawdzie niepodzielne władanie śmierci nad światem, jednak nie unicestwiła jej ostatecznie. Dlatego właśnie poza Chrystusem nie ma zmartwychwstania i życia (J 8,21). Prawdziwą śmiercią człowieka nie jest więc śmierć fizyczna, lecz

*Dla wyznawcy Chrystusa  
zarówno dobrowolna asceza,  
jak i cierpienia,  
prześladowania i śmierć  
stanowią rodzaj duchowych  
ćwiczeń, które pomagają mu  
się narodzić poprzez  
umieranie dla grzechu i świata*

trwanie w więzach grzechu (Kol 2,13). Ze śmierci do życia przechodzi ten, kto, według słów Chrystusa, posłuszny jest Jego nauce (J 5,24). Powiada Chrystus: „Ja jestem zmartwychwstaniem i życiem. Kto we mnie wierzy, choćby i umarł, żyć będzie.

Każdy, kto żyje i wierzy we mnie, żyć będzie na wieki” (J 11,25-26). Z tej perspektywy fizyczna śmierć jest więc czymś w rzeczy samej drugorzędym. Rzeczywistym przedmiotem ludzkiego dramatu jest bowiem walka o życie wieczne. Kto zachowa naukę Chrystusa, ten będzie żył na wieki (J 8,51), kto ją odrzuci, stając po stronie ciała i grzechu, tego czeka potępienie czy, jak mówi autor Apokalipsy, „śmierć druga” (Ap 2,11). Jak jej uniknąć? Otóż droga do życia prowadzi przez śmierć. Żyjąc w Chrystusie, chrześcijanin wraz z Nim codziennie umiera dla świata. Pisze św. Paweł w Liście do Kolosan: „Dążcie do tego, co w górze, nie do tego, co na ziemi. Umarliście bowiem i wasze życie jest ukryte z Chrystusem w Bogu (...). Zadajcie więc śmierć temu, co jest przyziemne w waszych członkach: rozpuście, nieczystości, lubieżności, złej żądzy i chciwości, bo ona jest bałwochwalstwem” (3,2-3 i 3,5). Życie chrześcijanina, rozpoczęte przez chrzest, który jednoczy go z Ukrzyżowanym, jest więc codziennym umieraniem tego wszystkiego, co powstrzymuje go w dążeniu ku górze. I to właśnie nadaje sens, z jednej strony, ćwiczeniom duchowym ograniczającym namiętności cielesne, a z drugiej, fizycznemu cierpieniu i śmierci, która ściślej łączy chrześcijanina z umierającym Chrystusem. Można

powiedzieć, że dla wyznawcy Chrystusa zarówno dobrowolna asceza, jak i cierpienia, prześladowania i śmierć stanowią rodzaj duchowych ćwiczeń, które pomagają mu się narodzić poprzez umieranie dla grzechu i świata. Tak właśnie rozumie to autor Listu do Diogneta, który doskonalące duszę umartwienia ciała, takie jak głód i pragnienie, porównuje ze spadającymi na Kościół prześladowaniami. To one czynią go z dnia na dzień lepszym, silniejszym i liczniejszym[1].

*Można powiedzieć, że obok Pisma Świętego to wywodząca się z Fedona tradycja stanowi źródło chrześcijańskiej refleksji nad męczeństwem pojętym jako zasadniczy punkt odniesienia dla całego ludzkiego życia*

Chrześcijanie nie musieli wykazywać literackiej inwencji, żeby scenery i rekwizyty Fedona uczynić atrybutami własnej nauki o przygotowaniu do śmierci. Sąd, więzienie i kajdany, które tradycja filozoficzna uczyniła

banalnym tropem moralizującej retoryki, na powrót stały się rzeczywistością. Nie jest to jednak wyłączna przyczyna tego, iż kiedy bierzemy do ręki chrześcijańskie zachęty do męczeństwa, to odkrywamy, jak bliskie pokrewieństwo łączy je z duchem Fedonowych ćwiczeń. Christel Butterweck powiada, że historię literatury apologetycznej inauguruje Platońska wersja *Apologii Sokratesa*[2]. Parafrazując tę opinię, można powiedzieć, że obok *Pisma Świętego* to właśnie wywodząca się z Fedona tradycja stanowi źródło chrześcijańskiej refleksji nad męczeństwem pojętym jako zasadniczy punkt odniesienia dla całego ludzkiego życia. Choć w podtytule nosi nazwę *O nieśmiertelności duszy*, Fedon jest filozoficznym

protreptykiem, zachętą do uprawiania filozofii będącej nauką umi-  
erania. Już we wstępie Sokrates przekazuje swój testament wszystkim,  
którzy uważają się za filozofów. Po to, by podkreślić jego trudność,  
składa go na ręce pseudofilozofa Euenosa. „«To właśnie, Kebesie,  
powiedz Euenosowi i pożegnaj go ode mnie, a jeśli jest rozsądny, to  
niechaj podąża za mną jak najszybciej. Ja, zdaje się, odchodzę dzisiaj,  
bo taka jest decyzja Ateńczyków». Wtedy Simmias rzekł: «(...) Często  
spotykałem tego człowieka i, o ile go mogłem poznać, nie będzie on  
bynajmniej skłonny cię posłuchać». (...) «Euenos jest filozofem,  
nieprawdaż?» – pyta Sokrates - (...) «W takim razie będzie tego pragnął  
i Euenos, i także każdy, kto w sposób należyty podejmuje się owego  
zajęcia»“ (61b-61c). Rzecz jasna, zachęta do śmierci ma charakter  
hiperboli: pragnienie śmierci, spętane stanowczym zakazem  
samobójstwa (61d-62c), odwraca człowieka od spraw ciała, kierując  
jego życie ku afirmacji rozumu i ducha. Nauka umierania jest nauką  
życia. Z tej perspektywy śmiało można powiedzieć, że chrześcijanie „w  
sposób należyty podejmują się filozoficznego zajęcia”. Z uwięzionym  
Sokratesem chrześcijan łączą nie tylko więzienie i kajdany, i nie tylko  
zgoda, że ten ponury los stanowi metaforę sytuacji człowieka  
sprawiedliwego, ale również przekonanie, że stały wysiłek przygoto-  
wania do śmierci jest najwłaściwszym sposobem życia.

---

[1] Ad. Diog. VI,9. W sławnym VI rozdziale, w szeregu obrazów,  
porównywana jest obecność chrześcijan w świecie do obecności duszy  
w ciele. Autor podkreśla fakt nieuchronnego napięcia między  
niewidzialną i nieśmiertelną duszą a śmiertelnym ciałem, które  
nienawidzi duszy za fakt przeciwstawiania się korzystaniu z rozkoszy  
(6,5). Dusza, stanowiąc o jedności ciała, kocha je, choć w śmiertelnym  
ciele zamknięta jest tak jak w więzieniu (6,7).

[2] Ch. Butterweck, „Martyriumsucht“ in der alten Kirche, Tübingen  
1995, s. 8.